

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:  
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

## I. W SPRAWIE JEDNEJ Z KWESTYJ PISOWNI NASZEJ.

(Uwagi do artykułu w Nrze 1. i 2.)

Sprawa pisowni wyrazów przyswojonych lub imion własnych zakończonych na *-ia* nie od dzisiaj zajmuje gramatyków i niegramatyków, skoro się nią zajmował już Alojzy Feliński, Ludwik Osiński (w Rozprawach i wnioskach deputacyi Tow. Przyj. nauk warsz. 1830), a później X. Fr. Malinowski, Małecki (O naturze spółgłoski *j*), Komisya ortograficzna w Tow. Przyj. nauk poznańskim (1878), następnie prof. Kryński, Dr. Karłowicz, prof. Baudouin de Courtenay i inni. Można śmiało powiedzieć, że pisownia wyrazów obcych na *-ia* ma swoją literaturę i to bardzo obfitą. Na jej streszczenie, możliwie najzwięźlejsze, nie wystarczyłoby nam całego rocznika »Poradnika«. A pomimo tak wyczerpującego omówienia sprawy niema zgody. Dlaczego? — Bo w ujednostajnieniu pisowni niepodobna przeprowadzić konsekwentnie jednej zasady, a na sposób hołdowania raz tej, drugi raz owej zasadzie, nigdy się nie zgodzą wszyscy piszący.

1. Musimy w tem miejscu stanowczo odrzucić »tezę« p. W. Staniszewskiego (Por. VI. str. 5.) jakobyśmy »w języku polskim wymawiali każdy wyraz zgodnie z jego pisownią, a stąd, że pisownia każdego wyrazu powinna być zastosowaną do ustnego brzmienia«. Gdyby tak było, musielibyśmy pisać *fhut* nie *wchód*, bo tak wymawiamy, jak się pierwsza postać tego wyrazu przedstawia, musielibyśmy pisać *űep* nie *łeb*, *gűef* nie *gniew*, *sfont* nie *swąd* i t. d. »Teza« tedy jest fałszywa i do omawianej sprawy zastosować się nie da.

2. Co do natury głoski *j* nie możemy również zgodzić się z p. W. St., a tem mniej z p. F. Ruszkowskim. Naturę tej spółgłoski określiła już dawno nauka, że jestto »pełnogłoska w roli niezgłosko-

twórczej<sup>1)</sup>«, t. j. samogłoska nie tworząca zgłoski, lecz w połączeniu z samogłoskami — dwugłoski. Wymówić ją można zapomocą przepuszczania prądu powietrza z płuc idącego przez wąską szczelinę, jaką tworzy średnia część języka z podniebieniem; nieco szerszy otwór wytworzy samogłoskę *i*. To, że ta »samogłoska-spółgłoskowa« ma swe właściwości inne, niż reszta spółgłosek, nie upoważnia nas jeszcze do twierdzenia, że jej trudno oznaczyć i że się nie wymawia żadnym narzędziem mowy; właściwość zaś opierania się o samogłoskę i tworzenia dwugłosek czyni wprost niemożliwe podobne grupy jak *cjj* lub *ljj*, jak to proponuje p. F. Ruszkowski, a zwłaszcza *cjju*, *ljju*.

3. PP. W. St. i F. R. zgodnie się gorszą formami 2 l. poj. *lekcji* i 2. l. mn. tak samo *lekcji*, które zwolennicy pisowni przez *-ja* wprowadzają do odmiany. W tym względzie słuszność po stronie tamtych. Jeżeli od rzecz. *lekcja* utworzę 2. l. poj. *lekcji* i zaraz potem 2. l. mn. czuję wyraźnie, że kiedy poprzednio *c* opierało się na *i* za pośrednictwem głosu *j*, teraz występuje stosunek odwrotny, bo między *c* i *j* wchodzi brzmienie twarde *y*: *lek-cyj*. P. W. St. tłumaczy to sobie podobieństwem owego *y* do »wstawnego« *e* w 2. l. mn. takich rzeczowników, jak *córka* — *córek*, *ławka* — *ławek* i t. p., szkoda tylko, że porównanie to utrzymać się nie da, bo natura samogłoski *e* a *y* jest różna. Zjawisko, dlaczego w jednej gromadzie rzeczowników rodzaju żeńskiego, zakończonych w 1. l. poj. na *a* pojawia się w 2. l. mn. owo »wstawne« *e*, a w drugiej wstawne *y* lub *i*, można wytłumaczyć, wychodząc nie z dzisiejszego punktu widzenia, lecz uwzględniając historyczny rozwój języka polskiego. Już w dobie prasłowiańskiej dopełniacz l. mn. rzeczowników żeńskich nie miał osobnego zakończenia, lecz przedstawiał czystą osnowę deklinacyjną. Jednak już w owej epoce zarysowały się tu dwa typy: jedne jak *plam*, *ran*, *warg*, *źmij*, *dusz* i drugie jak *ławek*, *gruszek*, *łyżek*, *owiec*, *grzywien*, *panien*. Na pozór zdawałoby się, że typ I. przechował czysty pierwiastek, a typ II. pierwiastek rozszerzony, wzdłużony przez ową »wstawną« samogłoską *e*. Tymczasem w istocie rzeczy tak nie jest. Oba typy zawierają w sobie pierwotną rozciągłość osnowy, gdyż samogłoska *e* nie występuje tu bynajmniej jako nowotwór, lecz jako następczyni dźwięku niezlokalizowanego dokładnie w jamie ustnej, t. z. *z* (jor), lub *ʒ* (jer). Dźwięki te, mające charakter osłabionych samogłosek, właściwe były w dobie prasłowiańskiej wszystkim językom słowiańskim, a więc i polskiemu. W tym ostatnim istniały

<sup>1)</sup> Prof. J. Rozwadowski: Szkic wymowy polskiej (Mat. i prace Kom. jęz. Ak. Umiej. t. I. str. 106.

mniej więcej do końca XI. w. W XII. w. uległy dwojakiemu procesowi: albo w zupełności znikły (mianowicie na końcu wyrazów i w nieparzystych miejscach w środku) albo zastąpione zostały samogłoską *e*,  $\varepsilon \rightarrow e$ ,  $\iota \rightarrow 'e$  (*e* z poprzedzającą spółgłoską miękką). Wyraz zatem taki jak *ławka* brzmiał pierwotnie *ławzka*. Ponieważ jednak indywidualność nieakcentowanej zgłoski  $\varepsilon$  coraz bardziej słabła, doszło więc do zupełnego jej zniknięcia, a pozbawiona oparcia grupa spółgłoskowa *wk* znalazła je w dostatecznej mierze w końcowej samogłosce *a*. Inaczej miała się rzecz w 2. l. mn. Tu trzechzgłoskowa forma pierwotna *ła | w\varepsilon | k\varepsilon* po zniknięciu końcowego  $\varepsilon$  przekształciła się w dwuzgłoskową: *ła | w\varepsilon k*. Gdyby i to drugie  $\varepsilon$  było znikło, powstałby wyraz trudny do wymówienia *ławk*, czemu atoli zapobiegło poczucie językowe, zamieniając niezlokalizowaną samogłoskę  $\varepsilon$  na pełnogłoskę (do niej najbardziej zbliżoną) *e*, *ław\varepsilon k*  $\rightarrow$  *ławek*. Tyle co do t. zw. »wstawnego« *e*.

Inaczej ma się sprawa z owem »wstawnem« *y* względnie *i*, pojawiającem się w końcówce 2. l. mn. rzeczowników przyswojonych zakończonych na *-ja*. Rzeczowniki takie jak: *kolacja*, *historja*, *Marja* były pierwotnie dłuższe o jedną zgłoskę, t. j. miały postać *historija*, *familija* i t. d. Z czasem jednak wskutek przesunięcia się akcentu na trzecią zgłoskę od końca powstały formy *històryja*, *famìlija*, samogłoska *y* lub *i* pozbawiona akcentu straciła swą indywidualność — *famìlja*, a obecnie zupełnie znikła — *famìlja*, *kolàcja* i t. d. Zniknięcie takie samogłoski *y* (lub *i*) było dlatego możliwe, ponieważ grupa *lj*, *cj* lub innych spółgłosek z *j* oparła się o końcówkę 1 l. poj. *a*.

To samo odnosi się do każdego innego przypadku 1. poj. i mn. z wyjątkiem 2. l. mn. W tym przypadku w myśl ogólnej zasady, że końcówkę przypadku stanowi wygłos osnowy, oczekivalibyśmy formy *lekcyj*, *famij*, *kolacj* i t. d. Ponieważ połączenie spółgłosek lub grup spółgłoskowych  $+j$  są niemożliwe, więc znowu poczucie językowe poradziło sobie w ten sposób, że osłabioną a następnie opuszczoną samogłoskę *y* (lub *i*) powołało do życia i stworzyło formy typu *lekcyj*, *familij*, *kolacj* i t. d. Tyle o tej sprawie.

Jeżeli tylko równość pisowni 2. l. poj. i 2. l. mn. miała być przeszkodą do wprowadzenia pisowni *-ja*, zgodnej z obecnym wymawianiem i akcentowaniem tych wyrazów przyswojonych, możnaby tę przeszkodę ominąć dla większych stąd płynących korzyści.

4. Ze przymiotnika *chrześcijański* nie można pisać przez *-ścjan-* rzecz niezawodna, bo też nie wymawiamy *chrze-ścjanin*, lecz *chrześci-ja-nin*.

Tym sposobem *kwestya* czy *kwestja* ortograficzna, jedna z najbardziej wywołujących nieporozumienia między uczonymi i nieuczonymi, może wkrótce uzyskać rozwiązanie ku ogólnemu zadowoleniu.

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

### 41. 1—2 miesięcy czy miesiąca? (Dr. J. F.).

Kreska (—) między dwiema liczbami oznacza »do«, n. p. 1—2 miesięcy, 2—4 funtów tak, jak zawsze piszę i wymawiam; dlaczego jednak tak często spotykam 1—2 miesiące, 2—4 funty i t. p.? Skoro czytam 2 do 4 funtów, to powinien być tylko przypadek drugi, bo *do* rządzi drugim, a nie pierwszym przypadkiem.

— Kto pisze: »1—2 miesiąca« może mówić: »1 *lub* 2 miesiące«, a nie 1 *do* 2, inaczej trudno sobie tę składnię wytłómaczyć, chyba zupełną bezmyślnością.

### 42. 22 przypadków czy przypadki? (Dr. J. F.).

Jak powinno się mówić *22 przypadków* czy *22 przypadki*; zdaje mi się, że tylko pierwsze wyrażenie jest prawidłowe.

— Niestety — odwrotnie. Z użycia tej składni wydobyte prawidło brzmi: liczebniki główne złożone, określając rzeczownik, zachowują zgodność taką jak pojedyncze: *dwa, trzy, pięć* i t. p. A więc: ponieważ mówimy *dwa* (trzy, cztery) *przypadki*, powiemy też *22 przypadki*; ponieważ mówimy *pięć* (sześć, dziesięć) *przypadków* — więc i *25 przypadków* — bez względu na ilość zawartą w całym liczebniku.

### 43. Ograniczyć się na czymś czy do czego? (Dr. J. F.).

Czy dobrze jest powiedzieć »ograniczyć się na czymś«, czy tylko »do czego«?

— I jedno i drugie, byle nie *czem*, bo to rusycyzm. Zob. »Por. jęz.« IV, str. 139.

### 44. Skole — Skolego, a Jaremcze — Jaremcza? (Dr. J. F.).

Dlaczego *Skole*, *Skolego* odmienia się według pierwszej, a *Jaremcze* według drugiej odmiany; czy istnieje pod tym względem jakieś prawidło?

— *Skole* jest przymiotnikiem rodz. nij. jak *Ciche*, *Tłuste*, *Głębokie* i t. p. dlatego się odmienia przymiotnikowo; *Jaremcze* natomiast jest rzeczownikiem, zapomocą przyrostka *-je* utworzonym (Ja-

remk + je) jak: Zarzecze, Zaczarnie, Pokucie, Podole, Nadbrzezie i dlatego odmienia się jak rzeczowniki nijakie typu *pole*, *jaje*...

**45. Nie spałem całą noc czy całej nocy?** (Dr. J. F.).

Jak się powinno mówić, nie spałem *całą noc*, czy *całej nocy*? Kto nie przemieszkiwał *sześć miesięcy* czy *sześciu miesięcy*? Tu przecież 4. p. nie zależy wprost od czasownika, lecz oznacza czas na pytanie: jak długo?

— Skoro tu *nie* odnosi się tylko do czasownika, a *całą noc* jest określeniem czasu, a nie przedmiotem spania, nie można przeczącego wpływu przysłówka *nie* przenosić aż tak daleko. Są to rzeczy przedstawione w każdej elementarnej gramatyce.

**46. Landau** — w 2. l. poj.? (Dr. J. F.).

Jak brzmi 5. i 7. l. poj. od nazwiska Landau; czy Landaue, w Landauu?

— Rzeczowniki obce, imiona własne czy pospolite, nie dające się przystosować do żadnej kategorii osnów polskich, pozostają nieodmienne. W tym wypadku tylko Mazurzy, wymawiający *ł* jak *u*, odmieniają: *Landaua*, *Landauowi* i t. d., ale zwykle kończą na tych formach l. poj., bo ani wołacza ani miejscownika utworzyć nie mogą.

**47. Nieuleczalny czy nieuleczny?** (Dr. J. F.).

Jak jest lepiej *nieuleczalny* czy *nieuleczny*?

— Niema przymiotnika *uleczny*, a więc niema i *nie-ulecznego*; jest tylko *uleczalny* i *nieuleczalny*.

**48. Wywiady** w l. poj.? (Dr. J. F.).

Czy *wywiady* jest *plurale tantum*, czy można też mówić *ten wywiad*?

— Ci, którzy tego wyrazu używają, biorą go zarówno w l. poj. jak i mnogiej. Lepiej go jednak unikać, opisać, zastąpić bliskoznacznym. (»Por. jęz.« l. 79).

**49. Biskokt czy biskopt?** (Dr. J. F.).

Jak należy mówić *biskokt* czy *biskopt*?

— Właściwie *biskokt* (łac. biscoctus). »Forma *biskopt* ma *p* zam. *k* dla różniczkowania dwóch *k* i pod wpływem *kopcić*« (Karłowicz).

**50. Kalofonia czy kalafonia?** (Dr. J. F.).

Czy można mówić *kolofonia* zamiast *kalafonia*, a jak należy wymawiać tu ostatnie *nia*, czy po polsku *nia*, czy też osobno *nĩa*?

— Prawda w środku leży: *kalo-fonia* (gr. *καλοφωνεία*). Tu *i* jest zgłoskotwórcze, a nie znakiem zmiękczenia; wszak to wyraz obcy! Trzeba więc tak wymawiać jakby było *kalofonija*, albo jeżeli się akcentuje na *fo*: *kalofonja*.

**51. Polacy czy polacy?** (Dr. J. F.).

Jak pisać *Polacy*, *Niemcy*, *Anglicy* i t. d. czy *polacy*, *niemcy*, *turcy*?

— Ogólnie przyjęto pisanie imion własnych krajów, narodów i t. p. przez wielkie litery. Dlaczego niektóre pisma warszawskie i w tym względzie się odróżniają — nie wiemy

**52. Lwów dnia... czy we Lwowie dnia...** (Dr. J. F.).

Czy wszystko jedno pisać: *Lwów dnia...* czy lepiej jest: *we Lwowie dnia...*?

— Rzecz to stylu, nie gramatyki. T. zw. »styl interesowny« a więc handlowy, korespondencyjny i t. p. dąży do zwięzłości i oszczędności; stąd pochodzi, że wielu ludzi pisze adresy na kopertach krótko: *Lwów, Mikołajska 18.* zamiast *we Lwowie, na ulicy Mikołajskiej pod l. 18.* To samo odnosi się i do nagłówek w listach czy aktach. Jednego i drugiego sposobu pisania nie można uważać za błędny, chociaż drugi jest racjonalniejszy.

**53. Pytanie się nastęcza, rodzi, nasuwa, zachodzi?** (Dr. J. F.).

W »Słowie polskiem« czytałem: *nastęcza się pytanie*, innym razem znowu *rodzi się pytanie*, czy to dobre wyrażenia? Krasnowolski (Słowniczek frazeologiczny) podaje *nasuwa się* albo *zachodzi pytanie*.

— Żadnemu z tych zwrotów nie można zarzucić niepoprawności, bo każdy odnosząc się do jednego przedmiotu rozmaicie jego powstanie wyobraża.

**54. Czasopism czy czasopismo?** (Dr. J. F.).

Skobel w rozprawach o skażeniu języka mówi często: *pevien czasopism naukowy*; czy można i dziś tak mówić zamiast *czasopismo*?

— Przyjęto ogólnie tylko formę *czasopismo*, chociaż to złożenie nie jest rodzime. Dlaczegośmy mieli zmieniać to na *czasopism* nie rozumiem.

**55. Biorę asumpt — po polsku?** (Dr. J. F.).

Jak powiem czysto po polsku »biorę asumpt«?

— *Mam pobudkę, powód do...* Ale dlaczego ten zwrot zmieniać,

skoro on należy do nielicznych przeniesionych ze staropolszczyzny? Wyraz łaciński *asumpt* wcale nas tu nie razi.

**56. Etyopi czy inaczej?** (Dr. J. F.).

Mieszkańcy Etyopii nazywają się *Etyopi*, czy może inaczej?

— W l. mn. mówimy zwykle *Etyopowie* (l. poj. Etyop), ale i przeciw formie *Etyopi* nic mieć nie możemy.

**57. Italia czy Włochy?** (Dr. J. F.).

Czy można mówić *Italia* zamiast *Włochy*, a *italski* zamiast *włoski*?

— Należy tak mówić o Italii starożytnej; o nowożytnych Włoszech tylko w poezji spotkać można *Italia* i *italski*.

**58. Firmpathe = świadek?** (Ks. K.).

Proszę o łaskawe podanie mi wyrażenia polskiego na niemieckie »*Firmpathe*«.

W tłumaczeniu »*Martina, Nauka katolicka wiary, Poznań 1871 t. I. p. 288*« czytamy: przystępujący do bierzmowania otrzymuje *świadka*.

X. Gawroński: *Jasny wykład wiary, Kraków 1892, p. 172.* pisze: powinien też być *trzymający do bierzmowania*.

Homiletyka r. 1903, p. 424 mówi o *rodzicach*, których się bierze *do bierzmowania*, o *ojcu i matce z bierzmowania*.

Katechizm dla diecezji wrocławskiej zupełnie fałszywie pisze, że przy bierzmowaniu otrzymuje się jak przy chrzcie ojca lub matkę chrzestną.

— Zasięgnąwszy informacji w kołach duchownych, możemy stwierdzić, że w Galicyi ogólnie nazywa się *Firmpathe* — *świadkiem*. Może to niezupełnie odpowiada pojęciu, zwłaszcza że świadek ma bardzo ogólne znaczenie, ale w każdym razie wyraz to lepszy, niż inne podane powyżej, a zwłaszcza pomieszanie z rodzicami chrzestnymi.

**59. Zakład sierót — zakład ciemnych?** (O. N. G.).

W N. 1. b. r. str. 13. n. 18. O. Jakób pisze: lub »*Zakład sierót* wspiera Wydział krajowy«; mnie się zdaje, że ta nazwa nie jest dokładną, gdyż możnaby sądzić, że Wydział krajowy odbiera wsparcie od Zakładu sierót (raczej od *zakładu dla sierót*).

W naszym mieście Lwowie ogromnemi literami niedawno położono napis: »*Zakład ciemnych*«. Sądzę, że nie ciemni założyli zakład dla siebie, ale ktoś inny dla nich.

— Znać w tych nazwach zbyt widoczny wpływ niemieczyzny: *Waisenanstalt, Blindenanstalt*. Szkoda, że w języku naszym nie możemy

na to użyć nazwy jednej, jak czeskie »sirotčinec« (sierociniec? jak: babiniec). W każdym razie nazwy z *dla* są zgodniejsze z naturą jęz. polskiego.

**60. Położna?** (O. N. G.).

W naszym byłym nadpełtwiańskim grodzie umieszczają obecnie niektóre panie, przy połogach usługujące, napis swój w ten sposób: *N. N. położna*. Wolno mi zapytać, czy ten nowo ukuty wyraz jest trafny?

— Lekarze tego wyrazu używają pospolicie i ma go »Słownik lekarski«. Ponieważ on dobrze zastępuje francuskiego wtręta *akuszerka*, i dobrze pojęcie oddaje, nie możemy mieć nic przeciw niemu — prócz tego, że jest za — młody. Ale i on się zestarzeje...

**61. Czarnocki czy czarnociński?** (Z. O. Mank).

Jak utworzyć przymiotnik od wsi Czarnocin: czarnocki czy czarnociński?

— »Czarnocki« skoro istnieje takie nazwisko rodowe. (Zresztą por. »Por. jęz.« II. 131.).

**62. Gmina Czarnocin czy gmina czarnocka?** (Z. O. Mank).

Wieś Swoszowice gminy Czarnocin, czy gminy czarnockiej (ewentualnie czarnocińskiej)?

— Odpowiedź częściowa w poprzednim zapytaniu. Jeżeli nie mówimy »gubernia Lublin« ale »lubelska« — obwód rejencyjny poznański, powiat krakowski, — nie możemy też mówić »gmina Czarnocin« (Por. »Por. jęz.« III. 89. nn.).

**63. We wsi Swoszowicach?** (Z. O. Maszk.).

We wsi Swoszowicach, czy we wsi Swoszowice?

— Stosunek nazwy Swoszowice do rzecz. wieś jest taki sam, jak przymiotnika do rzeczownika: n. p. Sopotnia Mała. Swoszowice określają *wieś* i specjalizują pojęcie zawarte ogólnie w tym rzeczowniku. Stąd to, skoro się przymiotnik z rzeczownikiem odmienia na mocy zgodności, nie można tych dwu rzeczowników luźnie obok siebie stawiać, ale je i odmianą połączyć: Wieś Swoszowice, wsią Swoszowicami, we wsi Swoszowicach.

**64. Dzielony *na*... czy *przez*...** (Z. O. Maszk.).

Jak przeczytać wyraz algebraiczny  $\frac{1-x}{1+x}$ ? ( $1-x$ ) dzielone (lub podzielone) *na* ( $1+x$ ), czy też *przez* ( $1+x$ )? Druga forma wydaje mi się nieprawidłową, bo mówi się przecież: dzielić *na* części.



— Co innego jest dzielić *na* części, a co innego: dzielić liczbę przez liczbę inną. Tu jeden stosunek nie zastąpi drugiego, bo oba wyrażają pojęcie inne.

**65. Wglądać, przeglądać** — barbaryzmy? (Dr. St. K.).

Dlaczego »wglądać, przeglądać« mają być barbaryzmami? (»Poradnik« V. str. 16).

— Barbaryzmami nie są i X. J. Ch. za takie ich nie uważa, ale za formy »niepiękne«; zajmuje bowiem to stanowisko, że *\*glądać* jest czasownikiem wielotematowym, który jedne formy tworzy z tego, inne z innego tematu (osnowy) n. p. *spoglądam*, cz. przeszły: *spojrzałem* (lepiej niż *spoglądnałem*), cz. przyszły: *spojrzę, popatrzę* (lepiej niż *spoglądne*). Formy ganione są jednak dziś tak pospolite nawet u lepszych pisarzy, że o ich usunięciu trudno myśleć.

**66. Halerz** — dawno polskie? (Dr. St. K.).

Czy »halerz« nie istniał w polskim języku przed wprowadzeniem do Austrii waluty koronowej, bo mnie się zdaje, że to nie jest wyraz świeżo ukuty?

— Owszem; zna ten wyraz Linde i cytuje przykłady z Birkowskiego, Kochanowskiego, Naruszewicza. Tylko *heler* jest nowym tworem, a raczej brzmieniem, przez nasze sfery »miarodajne« narzuconem.

**67. Szyk przymiotnika w zdaniu.** (Dr. St. K.).

Czy każdy przymiotnik w polskiej mowie w regule powinien stać po rzeczowniku? (»Por.« V. str. 16.).

— O tej sprawie pisaliśmy już w rocz. I. 82—83; również warto porównać Krasnowolskiego (Skł. j. pol.) str. 219.

### III. POKŁOSIE.

*Rusycyzmy w języku polskim prowincyj zabranych.*

»Kurjer Litewski« w nrze 38. i 47. z r. 1905. umieścił fejletony p. Al. Lętowskiego p. t. »Mówmy poprawnie po polsku«. Rzecz poddyktowana najszlachetniejszą tendencją wykorzenia złego nie trafi mojem zdaniem do celu, bo Szan. Autor wojuje tylko ironią, a nie przekonywa i nie uczy. Każdy zganiony »odruchowo« prawie pyta: dlaczego? — a jeżeli ganiący nie umie swego sądu uzasadnić, nawet najświętsze oburzenie nie wystarczy, i obaj przeciwnicy rozjeżdżą się poważnieni, a nie przekonani. Samo »poczucie« dziś nie wystarcza.

Przy innej sposobności omówimy te właściwości litewskiej mowy naszej, które tam przedstawiono i wyjaśnimy ich pochodzenie; na razie chcieliśmy podać do wiadomości Czytelników naszych, nie czytających »Kurjera Litewskiego« te »kwiatki« z obcej przeszczepione niwy, które nietylko zachwaszczają ogród, ale mu odbierają charakter rodzimy.

Cytujemy dosłownie spostrzeżenia p. A. Łętowskiego:

4) »Okropne błędy popełniają mieszkańcy Litwy, nie mogąc sobie dać rady z rodzajami. Gdyby odrobina uwagi, możebyśmy się tak nie znęcali nad językiem polskim, bo przecież używanie takich dziwolągów jak »*la piec*« (sic!) *telegrama, krama, systema, gimnazja, fraza, kantora, kartofla* i t. p. zakrawa wprost na chęć pastwienia się nad mową macierzystą!«

Sprostowawszy nazwę końcową na »język ojczysty«, bo tylko Niemcy mają »Muttersprache« — zauważyć musimy, że w wymienionych przykładach wyróżnić trzeba trzy warstwy: do 1. należy: *telegrama, systema* i inne jak *drama, programa*, które z j. greckiego j. rosyjski przyjął w formie mianownika i ze względu na końcówkę nadał im rodzaj żeński; do 2. należy: *gimnazja, fraza, kartofla, kantora* — przyjęte nie z greckiego, ale z łacińskiego i języków nowożytnych i upodobnione do licznej kategorii żeńskich obcych i swoich w jęz. rosyjskim; do 3. wreszcie *la piec* żywcem przeniesiony z j. rosyjskiego (та печь). Wszystko razem wzięte jest rusycyzmem na wielką skalę, bo nie uwzględnia zupełnie właściwości języka polskiego, wytworzonych przez wieki.

7) »Gdzie nie pójdę, wszędzie go spotkam«. Błąd powszechny, obca naleciałość, grzesząca nietylko przeciw gramatyce, ale i.... logice; wszak jeśli *nie* pójdę, to go *nie* spotkam. Po polsku się mówi: »Dokądkolwiek pójdę i t. d.«

— Mniejsza o logikę; tu jest prosty i niezgrabny przekład ross.: где нибудь, куда ни есть, niezgodny z polskiem słownictwem.

Toż samo należy powiedzieć o ross. замѣнить, замѣнять = zastąpić, które p. A. Ł. wytyka słowy:

10) »Zamienić« można to, co podlega zamianie, n. p. konia, pióro, lub tabakierkę, słowo jednak wadliwe można *zastąpić* innym słowem. Mówią też błędnie: »Zamień (!) mię dzisiaj w biurze« (zamiast *zastąp*) i t. p.

14) »Przyjąć« można podarunek, przyjąć gości, przyjąć przysięgę od świadków i t. p.; na Litwie jednak ten czasownik omyłkowo i niedorzecznie jest używany *ogólnie* w znaczeniu *sprzątnąć, zabrać, wziąć* (n. p. ze stołu talerze). Przecież mamy kilka słów własnych, pocóż niemi pogardzamy, przekładając obce (w tem znaczeniu)?

— Dosłowne przeniesienie znaczenia ross. принимать что откуда. Toż samo powiedzieć można o zwrocie:

19) »*Powierz mi, że prawdę mówię*« (zamiast krótko: *wierz mi...*).

20) »*Stanąc na kolana*«, »*stać na kolanach*« — ross. стать на колѣни — pol. uklęknąć.

22) »*Ostróg*« = więzienie, ross. острогъ.

25) »*Na wielkim tygodniu*« = на Святой недѣль.

27) »*Przeciw niego (?) nie wystąpię*« — ross. противъ z dopełniaczem.

28) »*Zapytać u (!?) kogo*« — ross. спросить у кого — po polsku »zapytać kogo«.

29) »*Pożyczyć u kogo*« — ross. занимать у кого — po polsku: p. od kogo.

33) »*Zakładać majątek w banku*« — ross. закладывать = zastawić.

37) »*Nieporządki*«. Błąd ten wynika z dosłownego i bezsensownego tłumaczenia ross. беспорядки. Język polski ma: zaburzenia, rozruchy, niepokoje, zamieszki.

41) »*Naznaczyć urzędnika na służbę*« — ross. назначить = przeznaczyć albo mianować.

43) »*List zakazny*« — ross. заказное = list polecony.

44) »*Zakazać obiad*« — ross. заказать = zamówić.

45) »*Czem dalej, tem lepiej*« — ross. чимъ = pol. im.

49) »*Postąpił do gimnazjum*« — ross. поступить = wstąpić, przejść.

51) »*Myć bieliznę*« — ross. бѣлье мѣть = pol. prać.

54) »*Przyswoił sobie futro*« — ross. присвоить = przywłaszczyć sobie.

57) »*Schodź na górę*« — ross. сходить = pol. iść, udać się.

60) »*Pokupki*« — ross. покупка = kupno, sprawunek.

Do tej okazałej litanii dodać trzeba prawdziwe »dziwolągi«, polspolite w języku Polaków petersburskich, a podane przez A. D. w nrze 82. »Kurjera litewskiego«:

*Sroki przyszli* a pieniędzy niema — nadszedł termin.

Kasiu, przynies *śliwki z pogrzebu* — ...śmietankę z piwnicy.

Pan może w tem zupełnie *na mnie położyć się* — ...polegać.

Winszuję *z dniem aniola* — ...imienin.

Ona *rozsziana* — ...roztrzępana, roztrągniona.

*Wiązać pończochę* — ...robić.

Iść za *pokupkami* — ...po sprawunki.

*Węchać tabakę* — ...zażywać.

*Znajomstwo* — znajomość.

- Chodzić po cichu* — ...powoli.  
*Upotrzebiać* — używać.  
*Kamienny dom* — dom murowany.  
*Trzy gradusy* mrozu — ...stopnie.  
*Poszedł do ławeczki* — ...do sklepiku.  
*Żołądek źle gotuje* — ...trawi.  
*Na parochodzie kaczką* — na parostatku kołysanie.  
*Strachówka* — ubezpieczenie.  
*Ścierać bieliznę* — prać bieliznę.  
*Nie powierzysz* — nie uwierzysz.  
*Napomnieć o tym dniu* — przypomnieć...  
*Jajki* — jaja.  
*Jabki* — jabłka.  
*Katuszka* — kłębuszek, szpulka.  
*Nadłoczyć* — nadsztukować.  
*Napieczętować* książkę — wydrukować.  
*Zaprzeczone wejście do ogrodu* — wzbronione...  
*Stroić dom* — budować...  
*Po chrzczeniu* — po Trzech Królach.  
*Desz idzie* — pada.  
*Nie uspiałam* — nie zdążyłam.  
*Bogaty pogrzeb* — wspaniały.  
*Zatem* — następnie.  
*Popadło w cel* — trafiło...  
*Wytopiono w piecu* — wypalono...  
*Pożarna komanda* — straż ogniowa.

»Cóżby na to powiedział Rejtan, gdyby ożył«!

## V. ROZTRZĄSANIA.

### Halerz = półcentek.

Wyraz *halerz* nie jest nowotoworem ostatnich czasów. Wacław, król polski i czeski, zaczął pierwszy bić w Polsce (około roku 1300) »grosze«, zwane »szerokimi praskimi«, lub »czeskimi«. Taki grosz dzielił się na 12 halerzy, zwanych po łacinie »denarii Halensis«, ze względu na to, iż były one podobne do monety bitej w Hali (Schwäbisch Hall), starożytnym, niegdyś wolnym mieście. Nazywano też u nas halerzami drobną monetę, będącą niegdyś w użyciu w Niemczech

południowych i takąż monetę akwizgrańską. Wobec powyższego, zdaje mi się, że nie potrzeba się kusić o zastąpienie wyrazu »halerz« jakimkolwiek nowotworem, a w szczególności też nie czysto polskim. Wyraz halerz jest objęty słownikiem wileńskim<sup>1)</sup>. *Adam Braun.*

## V. SKARBONKA.

P. A. T. Nielubowicz z Pohosta Zahorodzkiego w gub. mińskiej nadesłał następujące objaśnienie do imiesłowu *zamanówszy*, umieszczonego w »Skarbonce« nr. 1. z r. b. str. 15. przez X. Ign. Charszewskiego. X. Ign. Charszewski znaczenia (a raczej pochodzenia) tego wyrazu nie mógł dociec, a p. A. T. Nielubowicz tak pisze:

»W ukraińskiej mowie (tak p. A. T. N. nazywa język ruski) *zamanka* znaczy pretekst, wybieg, pozór; *zamanuwsia*, *zamanuwsia* = zrobić coś dla pozorów, dla wybiegu. W końcu w. XVIII. i na początku w. XIX. właściciele ziemscy na Polesiu sprowadzili Mazurów do wyrobu smoły i wyplawiania żelaza. Wracający robotnicy mogli wyraz *zamanuwsia* wnieść do swojej gwary, zatem »*zamanówszy to się i zaklnie*« zapewne znaczy: dla wybiegu to się i zaklnie.

Wyjaśnienie to podajemy na odpowiedzialność p. A. T. N. nie uważając go za niemożliwe; może kto z Szan. Czytelników rzecz tę poprze lub właściwem objaśnieniem obali.

## VI. SPOSTRZEŻENIA I RADY.

### Jakby można zapobiedz skażeniu języka w urzędach?

W styczniowym zeszycie »Poradnika« wylieczono trafnie cztery powody, które są źródłem nieposzanowania i gwałcenia praw języka, a to: niedostateczne wykształcenie szkolne, wpływ postronny, fałszywe rozumowanie, a w końcu brak szacunku dla najpiękniejszego skarbu ojczystego i niezrozumienie, że kaleczenie języka uwłacza godności narodowej.

Trzy pierwsze przyczyny powodować mogą błędy u ludzi mniej

<sup>1)</sup> Zna go i Linde. *Red.*

wykształconych i im to możnaby łatwiej przebaczyć. Natomiast ludzie posiadający aspiracje literackie (dziennikarze) i dyplomy uniwersyteckie lub świadectwa »dojrzałości« (jak urzędnicy) żadną z tych przyczyn zastawiać się nie mogą i na nich to spaść musi najcięższy zarzut, że popełniają błędy językowe wskutek zatraty godności narodowej.

Jakkolwiek błędy, popełniane w dziennikach i pismach publicznych więcej rażą, to przecież właśnie dzięki tej większej wrażliwości ogółu i większym wymaganiom, jakie czytelnicy do rzeczy drukowanych przywiązują, jest nadzieja, że z czasem język dziennikarski się oczyści. Daleko większe niebezpieczeństwo grozi, zdaniem mojem, ze strony języka urzędowego. Dowodów na to, jak dalece znaczna część urzędników zatraciła poczucie ducha języka i jak strasznie nieraz znęcają się nad nim pisma urzędowe, nie potrzebuję osobno wyszukiwać, gdyż Szan. Redakcyja pomieściła ich już dosyć w »Krotochwilach językowych«. Wystarczy, jeśli się powołam na najniebezpieczniejszy objaw, a mianowicie, że u inteligentnych nawet urzędników wyrobiło się już to przekonanie, jakoby w pismach urzędowych nietylko nie można unikać błędów i dbać o czystość języka, ale że starania takie są już dla interesów służbowych nawet szkodliwe, gdyż w urzędzie niema ani czasu, ani potrzeby, aby się krępować duchem lub formą języka. W urzędzie — twierdzą — pisać należy tak, jak krócej i wygodniej, a zatem najlepiej używać zwrotów i wyrażeń przez tradycję przekazanych, gdyż przez tyle a tyle lat okazały się one najpraktyczniejszymi. Puryzm zaś językowy jest wedle tego zdania zgubny, bo wprowadza nowatorstwa, które zrodzić mogą w urzędzie nieporozumienia.

Poglądy takie nie są wyjątkami i wszyscy wtajemniczeni to potwierdzą, ale to gorsza, że przekonanie takie wyrabia się także i u ogółu urzędników, który nietylko znosi cierpliwie najróżniejsze dziwolągi językowe w pismach urzędowych, ale nawet głośno przyznaje, że to rzecz nieunikniona i konieczna.

Ponieważ przez ustawiczne używanie i słyszenie tych t. zw. »schimlów« urzędowych (możeby to dla złagodzenia spolszczyć na »koniki urzędowe?«), wrażliwość na te błędy tak u samych urzędników, jak i publiczności coraz bardziej się zatracą, a przez to wzrasta z każdym dniem niebezpieczeństwo, że duch językowy będzie zabity, przeto trudno liczyć na to, aby samo uświadomienie szerzone przez szkołę i ludzi dobrej woli, mogło w krótkim czasie błędy te wykorzenić.

Na to potrzeba energiczniejszego środka.

Ponieważ na umysły nietylko słabe, ale i samodzielniejsze, lecz przesiąknięte długoletnią nawyczką, najlepiej działa kategoriyczny

nakaz i powaga władzy, przeto sędzę, że jedynem lekarstwem przeciw dalszemu każeniu języka w urzędach byłoby wpłynięcie na wszystkie naczelne władze w kraju, aby przestrzeganie czystości języka uznały niejako za sprawę urzędową i błędy językowe karcily i tępiły z tą samą konsekwencyą i bezwzględnością, jak i inne przestępstwa służbowe.

Sam jednak gołosłowny nakaz, iak się pokazało, do niczego nie doprowadzi.

Pomimo bowiem tego, że coś przed 10 laty wydały niektóre władze szumny okólnik o przestrzeganiu czystości języka w urzędach, nic się od tego czasu — jak widzimy — nie zmieniło i okólnik ten poszedł już dziś tak samo w zapomnienie, jak wiele a wiele innych obwieszczeń. Aby więc polecenie takie nie pozostawało cczą formą i nie było tem znanem naszym »pobożnem życzeniem« trzeba by postąpić z większą konsekwencyą, a mianowicie trzeba by oprócz nakazu, dać każdemu w rękę lub wskazać sposób, w jaki polecenie to mógłby urzeczywistnić.

Z doświadczenia bowiem wszyscy wiemy, jak to trudno jest ustrzedz się powszechnie popełnianych błędów, jeśli nam nikt na nie nie zwróci uwagi, a sam »Poradnik« najlepszym jest dowodem, że bez pomocy i zasięgnięcia rady ludzi zawodowo wykształconych nie można nieraz samemu ani znaleźć dobrego wyrażenia, ani rozróżnić złej formy od dobrej.

Dlatego też samo gołosłowne polecenie władz, a tem samem zepchnięcie odpowiedzialności za każenie języka na samych urzędników, nie wydaje mi się ani skutecznem, ani słusznem. Mojem zdaniem spada główna odpowiedzialność za złe, które się do dziś stało, na władze naczelne, gdyż ich obowiązkiem było obmyśleć zaraz w początkach wprowadzenia języka polskiego do urzędów takie środki, któreby były zapobiegły tak wielkiemu zepsuciu języka. Jeśli władze naczelne przedtem o tem nie pomyślały, to tem większy obowiązek spada na nie dzisiaj i dlatego to możnaby wymagać, aby teraz poniosły większy trud i postarały się o środki, któreby mogły istniejące błędy wykorzenić raz na zawsze, a równocześnie zapobiegły popełnianiu nowych.

Środki zmierzające do tego celu byłyby następujące. 1) Przedewszystkiem powinnyby poszczególne władze wydać spis najpospolitszych błędnych wyrażen i zwrotów, które się zakorzeniły w języku urzędowym i które go najbardziej szpecą. Należałyby tu więc wszystkie germanizmy, »schimle« i zwroty biurokratyczne. Taki spis powinnyby władze rozesać do wszystkich podwładnych urzędów i powołując się nań, dopiero wtedy surowo zakazać, aby w przyszłości tych błędnych wyrażen nie używano, a w razie gdyby polecenia

zaniedbano, karcieć takie przestępstwa z całą surowością. 2) Aby jednak podwładnym ułatwić wyszukanie nowych form i zwrotów, należałoby równocześnie wydać spis wyrażen poprawnych. Ponieważ w bardzo wielu instytucjach źródłem błędów językowych jest brak polskich wyrażen technicznych, przeto obowiązkiem naczelných władz byłoby postarać się czem rychlej o takie słowniki i wydać je bądź to we własnym zakresie, bądź też ogłosić na nie konkurs. Jeśli zaś słowniki takie istnieją, powinnyby naczelne władze zakupić je własnym kosztem i rozdzielić między wszystkie podwładne urzędy. 3) Aby zaś nikt nie mógł się tłumaczyć niezajomością najnowszych badań i zmian, konieczną byłoby rzeczą, aby władze zaprenumerowały dla wszystkich urzędników wydawnictwa, zajmujące się sprawami językowymi, a więc w pierwszym rzędzie »Poradnik językowy«, »Błędy językowe« Passendorfera i t. p. i poleciły, aby podwładni stosowali się stale do ogłaszanych tam rad i wskazówek.

Sądzę, że sprawa języka jest zbyt ważną i godną największych ofiar, że zatem koszt, jakiby zarządzenia te za sobą pociągnęły, nie powinien wchodzić w rachubę, gdyż, zdaje mi się, że byłby to jedyny i skuteczny sposób oczyszczenia i utrzymania poprawnego języka.

A teraz najważniejsze zagadnienie, jak myśl tę w czyn wprowadzić?

Ponieważ trudno liczyć na to, aby naczelne władze same od siebie wystąpiły z inicjatywą, przeto sądzę, że jedynie Szan. Redakcja, która z takim poświęceniem podjęła pierwsza u nas szeroką pracę nad oczyszczeniem i ratowaniem zagrożonego języka, jest powołana do przedstawienia podobnego wniosku naczelnym władzom.

Suchodół.

J. Szczerbowski.

## VI. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

*Prof. T. Wierzbowskiemu w Warszawie.* Dziękujemy i za nagane. W sprawie »nieodmienności« imion własnych obcych i właściwości »handlowych« w języku stoimy na innym stanowisku. Co do *nie po ani* powołujemy się na prof. Brücknera w »Por. jęz.« II. str. 28. Cytaty z Kopczyńskiego nie mieliśmy prawa zmieniać. Inne »usterki« można rozmaicie pojmować.

*Na liczne zapytania odpowiadamy, że roczniki dawne (II. III. IV. V) z wyjątkiem I (wyczerpanego) są do nabycia w każdej księgarni po K. 3 (rs. 1 kop. 50) a zwłaszcza w ekspedycjach głównych w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie i w księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie.*

**TREŚĆ:** I. W sprawie jednej z kwestyj pisowni naszej. II. Zapytania i odpowiedzi. — IV. Pokłosie (Rusycyzmy w j. pol. prowincyj zabranych). IV. Roztrząsania przez Ad. Brauna. — V. Skarbonka. — VI. Spostrzeżenia i rady. — VII. Korespondencya Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.